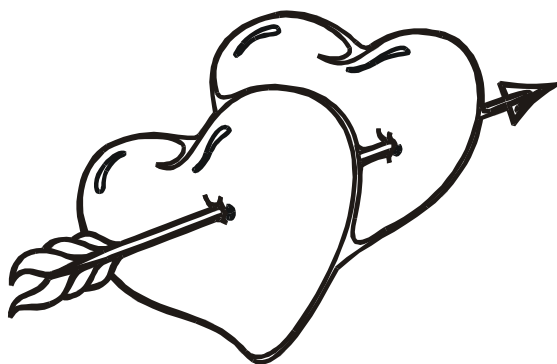


„Wieści”

Nr 3

Gazetka Mieszkańców DPS „Seniora Naftowca”



Witamy!

Oto i trzeci numer „Wieści”.

Regularnie – jak w szwajcarskim zegarku – w połowie miesiąca jest! Jak na razie dotrzymujemy terminu i mam nadzieję, że tak będzie cały czas.

Ale przechodząc do spraw bieżących pragnę Państwa poinformować o dwóch nowościach.

Po pierwsze przenosimy miejsce, z którego można pobrać „Wieści” z terapii – do której nie każdy zagląda, do holu obok czarnej tablicy ze spisem mieszkańców. W tym celu skonstruowany został specjalny podajnik, który powinien ułatwić wszystkim odbiór gazety.

Druga wspomniana już nowość to nasza-wasza „czerwona skrzynka” kontaktowa. Dzięki niej każdy, kto chce nam coś powiedzieć, napisać do „Wieści”, albo polemizować z czyimiś poglądami wygłaszanymi na naszych łamach, może wrzucić tam swój tekst. Dzięki temu przekaże to, co chce, równocześnie pozostając całkowicie anonimowym. Skrzynka wisi obok podajnika na gazetę.

W tym numerze debiutują nowi redaktorzy; zapraszamy do czytania ich tekstów. Pismo się rozwija cały czas i mam nadzieję, że coraz bardziej trafia w Państwa gusta. Jeszcze raz ponawiam nasze zaproszenie do współpracy przy tworzeniu pisma.

Z okazji Walentynek redakcja składa wszystkim najlepsze życzenia!

Miłej lektury!

Podróż sentymentalna...

Witam wszystkich na łamach naszych „Wieści”. Przeżyłam „dziesiąt” lat i w najkoszmarniejszych snach nie sądziłam, że ostatnie dni czy lata (któż to wie?) mojego życia spędzę w ten sposób. Ale co się stało, to się nie odstanie i nie o tym chcę napisać. Większość pensjonariuszy tego domu to ludzie chorzy i cierpiący. W poprzednim numerze autor napisał kilka słów o naszym wejściu do Unii Europejskiej. Dobrze to czy źle? Wiem tylko (nie jestem politykiem), że jako chorzy płacimy wysoką cenę za naszą ulgę w bólu, nie mogąc płacić coraz wyższych cen za leki. Czyli dalej „pogoda dla bogaczy”. Pamiętam swoje lata pracy, kiedy rządziła podobno znienawidzona przez wszystkich „komuna”. Jeździliśmy na tzw. „białe niedziele: w bardzo ubogi region Małopolski, gdzie nie było blisko ośrodka zdrowia. Jechali lekarze różnych specjalności, niewielkie, ale skuteczne laboratorium, higienistki, które pouczały i radziły rodzicom co robić, żeby dzieci były czyste i lepiej karmione. Nikt wtedy nie liczył godzin pracy, wysiłku, a ludzi było „jak

mrówek”. Pracowaliśmy po kilkanaście godzin, zapominając o jedzeniu i odpoczynku, byle pomóc ludziom. Wracaliśmy po około 4 tygodniach sprawdzić, co się zmieniło, ewentualnie zaczynać na nowo, kierując ludzi do poradni specjalistycznych czy szpitali. Wszyscy byli zaopatrzeni w lekarstwa lub recepty do realizacji. Wyjeżdżaliśmy diabło zmęczeni, ale zadowoleni świadomością, że naprawdę niesiemy ludziom pomoc. Z nostalgią wspominam te czasy, bo dzisiaj liczy się tylko „mamona”, zwykły śmiertelnik jest upokorzony i zły, że nie może sam sobie poradzić. Najwygodniej jest zdrowemu posłuchać chorego, kiwnąć głową ze współczuciem i odłożyć „ad acta”. Może to, co napisałam pod wpływem impulsu i własnego bólu, nie do końca jest sprawiedliwe, ale tak to odbieram. Jeżeli jest inaczej, niech mi będzie wybaczone, ale chyba nie za bardzo się mylę. W tej chwili dla chorych jest „dołek”. I to by było na tyle. Komentarze wydają się zbędne. Do następnego razu, jeśli taki będzie.



*

W czarnych chwilach tego życia
Nie masz droższego zdobycia
Nad przyjaźń, nad miłość stałą.
Oby ci się to dostało.
W biegu dni naszych rzadki dzień swobody,
W każdym coś serce zasmuca i drażni,
Ten tylko miły, ten dzień jest pogodny,
Co się poświęca przyjaźni.
Ręką życzliwą gałązki splecione,
Przyjm, choć bez ozdób
I sztucznej roboty,
Gałązki trwałe, niczym nie zmienione,
Jak nasze serca, twe cnoty.

*

Miłość nie jest stała,
Sława nie trwała,
Nadzieja – motyl ulotny.
Jedna nas zdradza,
Druga sprowadza
Zawiści pogrom stokrotny.
Lepiej bez wrzawy, miłości, sławy,
W błogiej sumienia żyć ciszy,
Przyjaźń jedynie niech nas nie minie,
Do grobu nam towarzyszy.
Okiem pogodnym, czystym patrz na ludzi,
Z twego języka prawda niechaj płynie,
Ucho złą mową niechaj się nie zbrudzi,
A Bóg w sercu Twym będzie miał
świątynie.

*

Przyjaźń rządź dniami mymi,
Szczęśliwy, kto cię uczuje.
Ty jesteś częstką na ziemi,
Szczęście, co w niebie panuje.
Ty jesteś wierna i stała.
Darzysz rozkosz bez zmiany
I gasisz nawet te rany,
Które nam miłość zadała.
Bóg w łaskach moc położył
I milczy, choć ogromem włada,
Widząc, że cnota upada,
Na pomoc jej przyjaźń stworzył.

*

Gdy po długich kiedyś latach,
Przyjdzie fatum – rozłączenie,
Wtedy w naszych czułych sercach
Pozostanie nam wspomnienie.
Jednakże miej serce wszędzie,
Niechaj je czas nigdy nie zmienia,
A stale miłą dla ciebie będzie
Pamięć mojego imienia.
Pomnij prawdę,
Co nam życie słodzi:
Człowiek w szczęściu drugiego
Swe szczęście nachodzi.

*

Nie ciesz szczęściem i nie dręcz przygodą,
Które może się nie zjawią,
Najczęściej obie cię zwiodą,
A czasem na śmiech wystawią.
Gdy kochasz dziewczę,
Niech serce twoje
Będzie jak słońce na niebie,
Niech ma odżywczych promieni zdroje,
Co koją życia tęsknotę.
Chciałbym ci dać, kochanie,
Wiare, niczym nie wzruszoną,
Miłość, nigdy nie zdradzoną
I szczęśliwość wymarzoną.

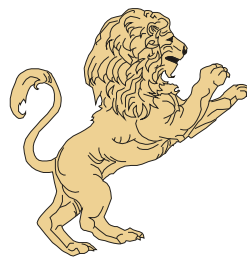


„A jednak się obraca...” Cz. III

Dom IV-ty, dom kątowy. W naturalnym horoskopie ziemi jest to znak Raka, a rządzi nim, czyli władą, satelita Ziemi – Księżyc. Jest to dom kardynalny, dom nowego początku. W tym domu los często zmusza nas, abyśmy zaczęli wszystko od nowa, albo też nie możemy się ruszyć... i nie wiemy dlaczego... coś nas trzyma. Księżyc to nasze prawdziwe uczucia. Tu sprawdzane są nasze związki rodzinne – to nasza rodzina, w której urodziliśmy się, ale także nasza rodzina, którą sami stworzyliśmy, założyliśmy. To nasze miasto i kraj, w którym przyszliśmy na świat. To nasze przeznaczenie, tzw. Fatum. Jest to bardzo trudny dom, ponieważ tutaj rozgrywają się sprawy, z którymi rzadko kto potrafi sobie poradzić, ponieważ nie nasza to zasługa, ani wina, że urodziliśmy się jako królewicz czy jako żebrak. Kolejne losy uczą nas niestety niejednokrotnie, że z rodziną to jest różnie... Czasami pomagają, czasami zadepczą pozbawiając wszystkiego... Ezoterycy mówią, że w tym domu przechodzimy brutalny „trening” naszych prawdziwych uczuć: przywiązania, miłości, współczucia... Mówią też, że przywiązanie daje cierpienie... i że czasem trzeba przebaczyć... i odejść. To trudny dom, chyba, że Księżyc jest bardzo dobrze aspektowany (co wyjaśnię, jak

przyjdzie pora) i w domu zawsze mamy wsparcie i „ciepełko”... czego wszystkim szczerze życzę!

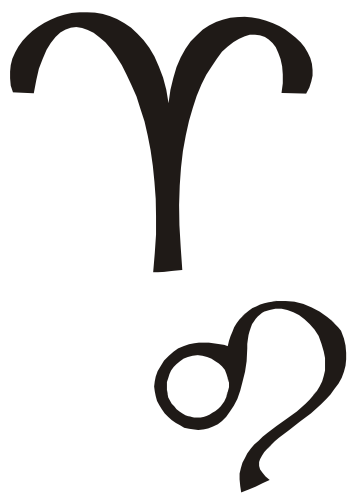
Dom V-ty – to nasza twórczość w całym tego słowa znaczeniu. W tym domu bawimy się, „hazardujemy”, płodzimy dzieci... – tak, robienie i wychowywanie dzieci to też jest twórczość! W naturalnym horoskopie Ziemi jest to znak dumnego Lwa, a rządzi nim zawsze Słońce urodzeniowe, które niekoniecznie wszyscy mają w Lwie. I co wtedy, jak nie w Lwie? A no... znak zodiaku i Dom horoskopu, w którym znajduje się nasze urodzeniowe Słońce, to nasza rola w tym życiu. Rola, w całym tego słowa znaczeniu, bo dom V-ty to teatr, w którym gramy swoją życiową rolę. Niestety, nie każdy dostaje rolę Hamleta, czasem trzeba grać kamerdynera, żebraka, złodzieja... W tym domu powinniśmy wszystko traktować lekko w formie zabawy, ale znowu niestety to, gdzie znajduje się nasze Słońce i jakie „aspekty” odbiera od innych planet może nam dawać duże trudności (wystarczy zastanowić się, dlaczego tak wspaniały poeta, twórca – C. K. Norwid zmarł w nędzy, w przytułku... nie było mu pisane...). W V-tym domu są też związki tzw. „na wiaderku” – bez ślubu (legalne to dom VII-y).



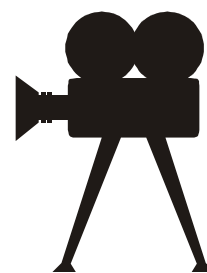
Dom VI-ty, w naturalnym horoskopie Ziemi – to znak Panny, a rządzi nim planeta Merkury. Jest to dom zmienny, upadający, dom ciężkiej pracy na stanowisku podrzędnym, a także naszego zdrowia. Analiza tego domu – to znaczy przede wszystkim, gdzie znajduje się Merkury lub planeta, która rządzi wierzchołkiem tego domu (bo jak wcześniej mówiłam, niekoniecznie domy pokrywają się ze znakami) – mówi nam, czy będziemy zadowoleni z naszej pracy, czy zdrowie nam dopisze? Czy jak będziemy chorować, to ktoś nam pomoże? Ciekawostką jest, że Neptun w VI-tym domu horoskopu powoduje przeważnie mylne diagnozy medyczne. W



tym domu pracuje się jak „mrówka”, bo znak Panny jest krytyczny, analityczny i bardzo pracowity (co nie wyklucza zrobienia kariery, ale przeważnie nieśmiała Panna, woli być szarą eminencją – „pomocnikiem Szefa”). W tym domu musimy wszystko robić sami, nie możemy zlecać, w chorobie też nikt za nas cierpieć nie będzie... Uwaga, w tym domu mogą nas ludzie nieładnie wykorzystywać... czasem skrycie i z uśmiechem udając przyjaźń (brak harmonii z domem III-cim, Bliźniętami lub z domem XI-tym – Wodnik, elita, wykorzystywanie władzy przez szefów, lekarzy etc...).
I to by było na tyle... na razie.



Warto obejrzeć



„Ostatni cesarz”, znakomity film wielkiego Bertolucciego, to znowu klasyka, to film, który nigdy się nie zestarzeje, nie zdewaluuje. Jest rok 1950, Mandżuria. Ostatni cesarz chiński ma być sądzony jako zbrodniarz wojenny. Nieudane samobójstwo przez podcięcie sobie żył... i retrospekcje z dzieciństwa i młodości... Kilkuletni następca tronu w 1908 r. rozdzielony brutalnie z matką ze względów politycznych, zostaje wywieziony do Zakazanego Miasta. Spotyka tam swoją umierającą babkę. Stare rytuały – czarna perła włożona do ust umierającej, piękne stroje, piękne wnętrza, przepych, przesadna etykieta i fanatyzm: to wszystko budzi lęk w małym chłopcu, przyszłym cesarzu Chin. Następca tronu żyje przez wiele lat w wielkim komforcie i niewoli zarazem – ekskluzywne więzienie. Przyjaźń z nauczycielem, Szkotem, który jest mądrym dyplomata, dobrze wpływa na zagubionego, a skorego do buntu chłopca. Powoli przyszły następca tronu dowiaduje się o tym, co dzieje się na świecie i uświadamia sobie, że żyje w więzieniu. Chce uciec,



nie godzi się z tą nienormalną sytuacją, ale jest dobrze pilnowany. Nie pozwalają mu nawet pożegnać się ze zmarłą matką. Pompatyczne, teatralne otoczenie okazuje się być skorumpowane. Wszyscy kradną, kłamią i tylko udają szacunek. Sztywna etykieta służy tu za parawan przykrywający wszystkie brudy. Stare tradycje, których mocno trzymają się mistrzowie etykiety, stwarzają młodemu człowiekowi wielkie trudności życiowe. Nawet kwestia noszenia okularów staje się groteskowym problemem (... nigdy żaden z cesarzy nie nosił okularów...). Młody cesarz dorasta. Wybierają mu dwie żony... popaprane szminką do ust dzieci... pierwsze erotyczne zbliżenia, do których wtrącają się machinalnie osoby trzecie, budzą w widzu wstydlivy śmiech. Żalotne, teatralne, nawet w intymnych sprawach więzienie. Pokłony, parasole, stara, „zmurszała” tradycja, korupcja, fanatyzm i złodziejstwo – oto żalotny, groteskowy dwór cesarski w Zakazanym Mieście. Rewolucja, pożar i wypędzenie eunuchów zmieniają życie „papierowego” Cesarza. W latach 20-tych młody władca

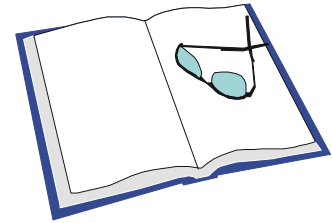
współpracuje z Japończykami.
Szalone lata międzywojenne –
kultura europejska miesza się z
kulturą azjatycką. Wielki
przepych, kokaina, wytworne
bale, szpiegostwo i korupcja, z
tym wszystkim młody człowiek,
który chowany był w niewoli i
„pod kloszem”, nie radzi sobie
zupełnie. Po II-giej wojnie
światowej ostatni cesarz Chin
zostaje osadzony i zgładzony za
współpracę z Japonią, jako
zbrodniarz wojenny... Cesarz w
Chińskiej Republice Ludowej...
mundurki – uniformy, totalitarny
komunizm i skrajnie prymitywna
głupota. Ostre, mocne kontrasty.
Wspaniały film, piękne stroje,
architektura i wnętrza z epoki
ostatniego cesarstwa, teatralność
w najlepszym tego słowa
znaczeniu. Piękny, perfekcyjnie
zrobiony film... tylko... czy Cesarz
miał w ogóle jakieś inne wyjście?
Czy dobrze być Cesarzem?
Chory fanatyzm, chore rytuały,
brak poszanowania dla ludzkiego
życia, rewolucja, wojna... to
wszystko jest dla mnie smutne.
Historia, która podobno ma być
„nauczycielką życia”, nie jest
chyba najlepszą nauczycielką, a

może uczniowie nie są zdolni?
Ludzie ciągle, od tysiącleci,
czynią to samo... to smutne...
A teraz trochę na wesoło!
W latach 60-tych pewien
piosenkarz kabaretowy, Tadeusz
Chyła, śpiewał taką oto balladę:
*„Cysorz to ma fajne życie,
No i wyżywienie klawe.
Zaraz rano, już o świcie,
Dają mu do łóżka kawę.
A do kawy jajecznicę.
A gdy juuuż podeżre zdrowo,
To przynoszą mu w lektyce,
Bardzo pikną Cysarzową!*

*Po obiedzie złota cytra
Gra przemiał melodyjkę.
Cysorz bierze z szafy litra
I odbija berłem szyjkę.
Potem żonę otruć każe
Albo ciiichcem otruć stryjca.
Dobrze, dobrze być Cysorzem,
Choć to świnią i krwio pijca!
Oho, ho, ho hooo!!!”*

- I oto szereg rozlicznych
powodów, dla których “maluczcy”
czynią krwawe rewolucje...





Warto przeczytać

Jest książka, którą bardzo lubię – to „Pamiętnik Jasnowidza”. Pomogła mi ona w ciężkich chwilach mojego życia. Akhara Jussuf Mustafa (to pseudonim literacki Józefa Marcinkowskiego) był człowiekiem, którego dawno temu poznałam osobiście. Pozwolę sobie od czasu do czasu zmieścić w „Wieściach” fragmenty autobiografii tego uroczego i mądrego człowieka.

„Istnieją tylko dwa fakty niezaprzeczalne: narodziny i śmierć. Odległość w czasie od przyjścia na świat do momentu zgonu – jest drogą do śmierci. U niektórych ludzi droga ta jest długa, u innych krótka. Może być ona szeroka, wąska, prosta, kręta lub ciernista. I wszystko, co może na tej drodze człowieka spotkać, człowiek przyniósł ze sobą na świat.

Jeśli to, co piszę, można nazwać wspomnieniami, to najczęściej będą to wspomnienia o śmierci. Od najmłodszych lat sądzone mi było uczestniczyć jako świadek w zdarzeniach, których nieuchronnym epilogiem była śmierć. Śmierć ludzi lub zwierząt. A jeszcze częściej miałem nieszczęście oglądać jej przyjście na wiele, wiele lat naprzód.

...Liczyłem wtedy pięć lat. Mój wuj, Grzegorz, po kontuzji na froncie został jako beznadziejnie chory na serce zwolniony z wojska i odesłany do domu. Miał, jak powiedziała babcia, „poroh serca”. Wrócił wczesną wiosną. W maju, gdy ogrody i sady tonęły w kwiecie, w pogodne dni wynosili go pod drzewa, gdzie leżał na rozkładanym łóżku. Miał swój stolik z lekarstwami i na nim całą stertę papierosów. Wuj był namiętym palaczem, podobnie jak ja obecnie.

Któregoś dnia, bawiąc się nie opodał, usłyszałem krzyk babci i matki. Gdy podbiegłem do drzewa, pod którym leżał wuj, ujrzałem, jak obie szarpią go za ramię, i usłyszałem wołanie:

- Grzesiu, Grzesiu, nie umieraj!
Obudź się!

Zobaczyłem, jak wuj otwiera oczy. Patrzy w niebo.

A potem unosi powoli głowę i mówi:

- Dlaczego nie dajecie mi umrzeć?

Ale one wciąż płakały, nie dając mu spokoju. Wtedy on się zachnął i kazał im natychmiast się uciszyć. A gdy umilkły, poprosił o papierosa. Zapaliły i podały mu. Pociągnął go ze dwa razy, powoli odłożył do popielniczki, wygodnie ułożył się na łóżku, ręce skrzyżował na piersi.

- A teraz dajcie mi spokojnie.
One cichutko płacząc
ukłękły przy łóżku. Ja stałem i
patrzyłem. Było bardzo cicho.
Pszczoły tylko niezmordowanie
pracowały. Wuj westchnął dwa
razy głęboko i więcej już nie
oddychał. Umarł (...)."

Jest w tym opowiadaniu
analogia, nawiązanie do IV-tego
domu horoskopu
urodzeniowego...



O. G. Mandino „Misja Sukces”

Okupacja, II wojna światowa, okropna rzecz.
W wojnie tej brali udział Amerykanie. Autor tej książki opisuje swoje
doznania z tej okropnej rzeczy, jaką jest wojna. Co przeżył, to sobie
możemy tylko wyobrazić. Dobrze, że nie przyszło nam żyć w tych
czasach i tylko możemy współczuć tym ludziom, którym przyszło żyć w
tamtych czasach. Dobrze by było, gdyby się to już nie powtórzyło, bo jest
to okropna rzecz. Niech Pan Bóg da, by się to już więcej nie przytrafiło.



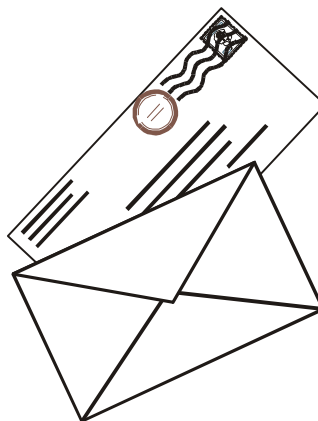
Leopold Staff

Czekam listu od ciebie... tam Południa słońce
I morze mówi z tobą... u mnie długa słota,
Samotność, jesień, chmury i drzewa więdnące...
Dziś pogoda... lecz słońce chore – jak tęsknota...

Nim wyślesz, włóż list w trawę wonną, albo w kwiaty,
Bo tu żadne nie kwitną już... niech go przepoi
Spokój, woń słońca, szczęście twej bliży i szaty –
Albo noś go godzinę w fałdach sukni swojej...

A papier niechaj będzie niebieski... bo może
Znów przyjdą chmury szare, smutne, znów na dworze
Słota łkać będzie, kiedy list przyjdzie od ciebie,

Skarżyć się będą drzewa, co więdną i mokną,
A ja samotny może znów będę przez okno
Patrzył za małym skrawkiem błękitu na niebie...



Z czym do ludzi?

W naszym domu wiele się dzieje. Pomyślałem, że warto by było przybliżyć Czytelnikom chociaż część zajęć, kącików i różnego rodzaju „imprez”, w których mogą brać udział mieszkańcy.

Zaznaczam, że „piszę z głowy”, więc kolejność jest zupełnie przypadkowa. Należy chyba zacząć od terapii (zajęciowej), która działa



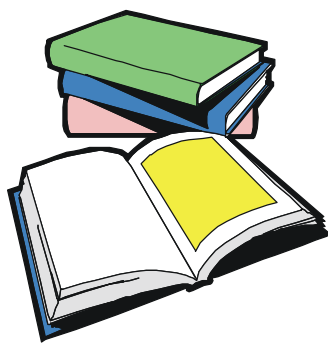
prętnie i oferuje wiele ciekawych zajęć tym, którzy zechcą z niej skorzystać. Możemy tu wykonać wiele różnego rodzaju prac ręcznych i plastycznych (od malowania poprzez klejenie, składanie, szycie i inne). To właśnie tutaj powstają rzeczy, z których nasz dom może być dumny i które sprzedajemy następnie na różnego typu kiermaszach. Terapię prowadzą panie Ania i Ela, czynna jest codziennie. Zawsze znajdzie się tu coś ciekawego do zrobienia.

Mamy w domu bibliotekę.

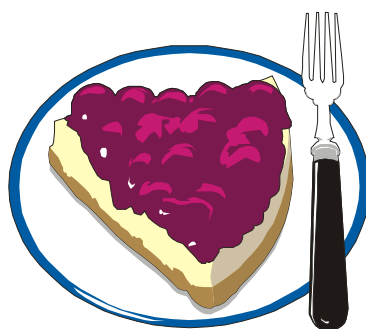
Czynna jest w każdy poniedziałek rano.

Księgozbiór jest całkiem spory, a książek wciąż

przybywa. Dla każdego kto lubi przeczytać coś od czasu do czasu lub częściej jest to idealne



miejsce. Bibliotekę obsługuje nasza bibliotekarka, pani Ania. Panie z pewnością zainteresuje



kącik kulinarny, który prowadzi pani Ela. Można tu przyrządzić coś bardzo smacznego,

a wiadomo, że najwięcej satysfakcji daje samo przygotowanie potraw, a potem widok osób ze smakiem zjadających się naszym mini-dziełem.

Żeby nie wypaść z formy, trzeba się nieco poruszać, najlepiej przy jakichś miłych dla ucha dźwiękach, a właśnie tak możemy spędzić czas w kąciku pt. „Tańce dla seniorów” prowadzonym przez panie z terapii. Przy skocznej muzyce możemy się nieco rozerwać, a i nogi rozruszać. Przyjemne i pożyteczne tak samo jak i „Aerobic dla seniorów”, czyli gimnastyka prowadzona przez naszą rehabilitantkę panią Gosię zawsze we wtorek i czwartek. Dzięki jej ćwiczeniom można zachować dobre samopoczucie, poprawić sobie nieco krążenie,

co jest szczególnie ważne właśnie teraz - w zimie. Jak już się rozkręcimy, to warto się



dowiedzieć, co tam ciekawego w wielkim (i mniejszym zresztą też) świecie słychać. W tym może nam pomóc nasz kącik prasowy, prowadzony przez panią Anię w czwartki i piątki. Ciekawostki, humor, sport i polityka, czyli dla każdego coś miłego – sami decydujemy, jaki artykuł chcemy przeczytać. Kącik szczególnie polecany osobą ze słabszym wzrokiem, gdyż lektor (Ania) czyta bardzo wyraźnie.

W drugą i czwartą środę każdego miesiąca zapraszam Państwa na spotkania z cyklu „Z Kart Historii...”, na których rozmawiamy o interesujących postaciach i ciekawostkach historycznych (ostatnim razem był to np. Józef Piłsudski). A zapraszam ja, czyli Piotr. Odkąd pojawił się bilard w holu przed terapią cieszy się bardzo dużym zainteresowaniem Panów. Na „kącik” bilardowy zapraszamy praktycznie codziennie – wraz z Michałem jesteśmy do Państwa dyspozycji. Można zagrać, porozmawiać, pośmiać się. W poniedziałki, wtorki i czwartki zapraszam Panów na „Męskie Spotkania”, czyli kącik, w którym przede wszystkim gramy w karty (Remi, Tysiąc) ale także

rozmawiamy „na każdy temat”... Nasz psycholog, pani Magda, prowadzi

spotkania na temat życia i umierania. Można porozmawiać, poznać się lepiej i otworzyć na innych oraz siebie samego. Chyba wszyscy wiedzą, że w każdą środę odbywa się

spotkanie integracyjne. Panie z terapii przygotowują dla Państwa zawsze ciekawy i interesujący temat, który pozwala wspominać, wymienić się swoimi wrażeniami, przemyśleniami czy nawet wziąć udział w

mini-turnieju na jakiś temat (np. geograficznym, historycznym, itp.).

Często gdzieś wychodzimy. A to na wystawę, a to do muzeum lub filharmonii, to wszystko dzięki pani Dorocie, która organizuje dla mieszkańców znaczną część z życia kulturalnego poza naszym domem.

Melomanów i kinomanów ucieszą zapewne kąciki filmowy i muzyczny. Na tym pierwszym możemy obejrzeć zawsze jakiś ciekawy film. Drugi pozwala nam delectować się muzyką klasyczną w wykonaniu wielkich mistrzów. Te kąciki prowadzą muzyczny – pani Magda i filmowy Anna.

O wszystkim, co w danym tygodniu będzie się działo, informuje nas nasz domowy Radiowęzeł, czyli, jak żartobliwie go nazywamy, „Ptasie Radyjo”, współprowadzone również przez mieszkańców.



O tym, co się dzieje w naszym domu, staramy się rozmawiać. I tak odbywają się różnego rodzaju spotkania. Niektóre okresowe, niektóre cykliczne. Często różne informacje przekazują, zarazem wysłuchując Państwa opinii, nasze kierowniczkę. Można się również spotkać z panią Krysią, naszą dietetyczką, z którą możecie się państwo podzielić swoimi uwagami i spostrzeżeniami odnośnie jedzenia i posiłków. Wkrótce podobne spotkania będą się odbywały również z panem dyrektorem.

Co jakiś czas organizowane są różne bale, na których można potańczyć i pobawić się. Wtedy też odwiedzają nas goście z innych Domów.

Jak bale to oczywiście pani Agata, która dba o muzyczno-artystyczną stronę tych imprez. Prowadzi również grupę

muzyczno-artystyczną (Zespół „Radość”), w której wszyscy chętni mogą uczestniczyć. Występy na różnych scenach gwarantowane! Wszelkiego rodzaju występy i przedstawienia to również zasługa pani Agaty. Jak widać oferta jest szeroka. Zarówno Panie jak i Panowie mogą znaleźć coś interesującego dla siebie. Wystarczy tylko chcieć. Najważniejsze jest jednak to, że stale zmieniamy program dodając nowe kąciki, poszerzając formuły starych tak, aby trafić w gusta jak największej liczby mieszkańców, zgodnie z zasadą „dla każdego coś miłego”. Oczywiście jest jeszcze wiele rzeczy, o których nie wspomniałem (m. in. Kącik Krawiecki, Wspólny Śpiew, Spotkania Biblijne, i inne), jednak zgodnie z wstępnym zamiarem, przedstawiłem tylko te najważniejsze, które przysły mi akurat do głowy. Przez wzgląd na długość tego artykułu zakończę już pisanie, gdyż telenowełe brazylijskie znacznie ciekawsze są w telewizorze, niż czytane na łamach pisma...



Moje zwierzęta

Najpierw był kucyk, o nazwie Pony, czasem uparty, drugi raz spokojny.

Potem Era, klacz kochana, biała, pieszczotliwa, we wszystkim wspaniała.

Obok dwa psy wierne, polujące, przeważnie na małe i duże zające.

To moi przyjaciele z dzieciństwa, najwierniejsi, najczulsi. Wspominam do dziś tę ich nieprzeciętność. Oddycham z ulgą, że odeszły przed przewrotem, że nie wpadły w niepowołane ręce. Lubię oglądać filmy w telewizji, czasem derby, czasem psie figle, nie zapominając o lwach, tygrysach i gepardach, a z małp o szympanсах, które są bardzo mądre i miłe. Był krótki okres czasu, że w Lasku Wolskim w ZOO, chodził sobie szympanś wolności. Podchodził do ludzi, dawał rękę, czasem skakał na szyję i tulił. Ale nie było to długo, bo ludzie się bali i skarżyli. Efekt był taki, że przestał wolno chodzić. A szkoda.

To moje refleksje i spostrzeżenia o zwierzętach, które bardzo lubię.

Kocham też ogrody,
pełne radości i pełne swobody.
Wokoło wszystko się zieleni
I dużo kwiatów, żółci i czerwieni.

Cytuję z „Pana Tadeusza”, z Matecznika:

„Gdzie bursztynowy świerzop,
gryka jak śnieg biała,
gdzie panieńskim rumieńcem
dziecielina pała”.

Powietrze czyste, czasem ptak
przeleci.

A między drzewami często
słońce świeci.

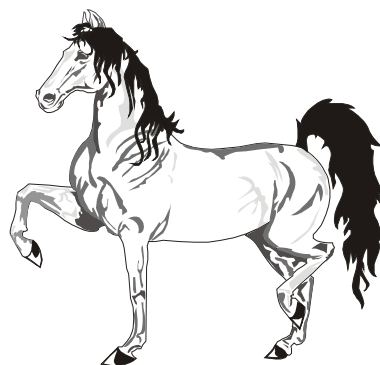
Po gałęziach przeskakuje ruda
wiewiórka,

A mały ptaszek dziobem czesze
piórka.

Z tego piękna przyrody należy się
cieszyć

I Najwyższemu Panu swe serce
otworzyć,

Że dla nas zechciał takie cuda
stworzyć!



Z przymrużeniem oka

Na lekcji biologii pani pyta uczniów:

- Proszę wymienić pięć drapieżników.

Zgłasza się Jasio:

- Jeden lew i cztery tygrysy.

Przy kiosku:

- Poproszę o jedno pudełko zapalek.
- Panie, czego pan tak krzyczy?! Przecież głucha nie jestem! Z filtrem czy bez?

Na oddziale chirurgicznym pielęgniarka podaje choremu coś z talerza.

- Siostró, czy muszę brać to ohydne lekarstwo?
- To nie lekarstwo, to obiad...

Na spotkaniu z uczniami wzięty pisarz wyjaśnia tajemnicę warsztaty.

- Bestseller musi w dzisiejszych czasach zawierać trzy wątki: religijny, erotyczny i arystokratyczny oraz przedstawiać czytelnikowi wynikającą z ich połączenia tajemnicę.

Następnego dnia nauczycielka kazała napisać uczniom opowiadanie zgodnie z zaleceniami pisarza. Jaś Kowalski napisał:

„Matko Boska! – krzyknęła hrabina. – Jestem w ciąży! Ale z kim?”

- Mój mąż dziwnie się zachowuje, panie doktorze. Rano po wypiciu kawy zjada filiżankę i zostawia tylko uszko!

Lekarz drapie się po głowie i mówi:

- Rzeczywiście, dziwne. Przecież uszko jest najsmaczniejsze!

- Babciu, w waszym wieku trzeba się oszczędzać, unikać wchodzenia po schodach – radzi staruszcze lekarz.

Za rok spotykają się znowu.

- No i jak się babciu czujecie?
- Dobrze, mam tylko pytanie: czy mogę już chodzić po schodach?
- Tak babciu, możecie.
- Chwała Bogu, bo to wchodzenie po rynnie do mieszkania na trzecim piętrze już mnie męczyło...



Egzemplarz Bezpłatny - po przeczytaniu proszę **Podać Dalej!**

- Operacja się udała – oznajmia chirurg pacjentowi, który obudził się z narkozy. – Zupełnie niepotrzebnie się pan tak denerwował, wyrywał pielęgniarzom, krzyczał, protestował
- Ale ja tu przyszedłem tylko umyć okna...

Do leżącego na drugi dzień po zabiegu pacjenta zagląda lekarz i zaniepokojony sprawdza jego temperaturę na termometrze.

- Jeśli nadal będzie się utrzymywać taka wysoka temperatura, to będziemy musieli powtórzyć zabieg.
- Ale mnie pan doktor przestraszył. Ja już się dobrze czuję, a termometrem mieszam herbatę, bo zginęła mi łyżeczka.

Miś i zajaczek siedzą razem w jednej celi. Mis siedzi w kącie, a zajaczek cały czas biega.

- Misiu, uciekajmy stąd, oni nas zabijają!
- Zajączku, usiądź, jesteś ze mną, nie bój się.

Zajaczek po chwili znów zaczyna biegać.

- Misiu, uciekajmy stąd, oni nas zabijają.
- Zajączku, uspokój się, siadaj.

Zajaczek Siada. Otwierają się drzwi i do celi wchodzi wielbłąd. Zajaczek krzyczy:

- Misiu, uciekajmy, zobacz co oni z koniem zrobili!!!

Gazetę redagują:

Barbara Bożek-Knapik
Stanisława Ostrowska
Anna Półtorak
Maria Wakulczyńska
Krystyna Wilczek

Piotr Filipowski
Marek Marchewczyk
Ludwik Parcheniak